

BIS Z

biuletyn informacyjny studentów - AGH Kraków

Wiadomości z trwającej w AGH akcji wyborczej

Nr 60
17.06.1996

W dniu 11 czerwca odbyło się wyborcze posiedzenie URSS AGH. W wyniku trwających blisko 2,5 godziny obrad „świeżo” wybranych delegatów Wydziałowych Rad Samorządu Studentów kadencji 96-99, wybrany został 38 głosami PRZEWODNICZĄCY URSS AGH

JAROSŁAW BUŁKA

z Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki.

Nowemu „Szeferowi” życzymy godnego reprezentowania interesów społeczności studenckiej AGH, wielu sukcesów na tej jakże chwilowo urozmaiconej drodze życiowej, skuteczności w działaniu i wielkiej, wielkiej odporności na jajo-głowych twardomyślicieli, z jakimi przyjdzie mu się niejednokrotnie zetrzeć!

Wybrani zostali również pozostali przedstawiciele Prezydium URSS AGH:

Łukasz Jura	- W. EAiE
Tomasz Kostecki	- W. WNiG
Jan Michalak	- W. GGiOŚ
Marek Pirucki	- W. Górniczy
Jerzy Skiba	- W. EAiE
Michał Strach	- W. GGiŚ
Robert Sztaba	- W. Zarządzania
Ireneusz Wochlik	- W. IMiR
Piotr Wojtasiewicz	- W. MiIM
Waldemar Zasowski	- W. Odlewnictwa

Wszystkim wybranym życzymy, by czas poświęcony pracy społecznej nie był czasem straconym i by wszyscy umieli docenić ich poświęcenie. Wszystkim, którzy zajmować się będą wyszukiwaniem potknięć i błędów dedykujemy poniższą myśl: „Tylko ten się nie myli, co nic nie robi”.

PS. Odnotowana została niezwykle wysoka frekwencja nowych delegatów do URSS AGH — 46 osób (na 51 osób uprawnionych). Acha! Podobna nowego Szefa Samorządu znajduje się na jednym ze zdjęć wewnątrz numeru — wnikliwi agenci mogą pokusić się o wyszpiewanie, który to...

5 czerwca zostali wybrani Prorektorzy:

Prorektor ds. Rozwoju Uczelni

— prof. dr hab. inż. Andrzej Gołaś (IMiR)

Prorektor ds. Nauki

— prof. dr hab. inż. Ryszard Tadeusiewicz (EAiE)

Niestety, po raz kolejny **nie została zaakceptowana kandydatura Pana Rektora na Prorektora ds. Nauczania**. Jak twierdzi Pan Rektor, winni wszystkiemu są studenci, a na pewno większa ich część (ta zła oczywiście), dziwnym zbiegiem okoliczności na Wydziałach przy zatwierdzeniu Prodziekanów nie odnotowano powyższych kłopotów — dziwne, naprawdę dziwne...

Wybrani zostali Dziekani wszystkich wydziałów — pełny skład Władz Dziekańskich na wszystkich wydziałach postaramy się podać w pierwszym powakacyjnym numerze:

Wydział Górniczy

— prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś

Wydział Metalurgii i Inżynierii Materiałowej

— prof. nzw. dr hab. inż. Janusz Łuksza

Wydział Elektrotechniki Automatyki i Elektroniki

— prof. dr hab. Lidia Maksymowicz

Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki

— prof. nzw. dr hab. inż. Janusz Kowal

Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska

— prof. nzw. dr hab. inż. Marek Lemberger

Wydział Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska

— prof. nzw. dr hab. inż. Józef Beluch

Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki

— prof. dr hab. Stanisław Komornicki

Wydział Odlewnictwa

— prof. nzw. dr hab. inż. Wojciech Kapturkiewicz

Wydział Metali Nieżelaznych

— prof. dr hab. inż. Józef Zasadziński

Wydział Wiertnictwa, Nafty i Gazu

— prof. nzw. dr hab. inż. Andrzej Gonet

Wydział Zarządzania

— prof. nzw. dr hab. Zdzisław Cięciwa

Wydział Paliw i Energii

— prof. dr hab. inż. Aleksander Długosz

Wydział Fizyki i Techniki Jądrowej

— prof. dr hab. Danuta Kisielewska

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

czyli refleksji z wyjazdu do Londynu... ciąg dalszy

W poprzednim numerze „zakończyliśmy wędrówkę” na brytyjskim Parlamencie. Kolejnym obiektem naszej ciekawości stały się muzea i galerie...

Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy od British Museum. Ekspozycje w Muzeum Brytyjskim udało się zebrać (ja jednak po zwiedzeniu wolę używać sformułowania „ukraść”) dzięki potędze kolonialnej Imperium Brytyjskiego. Zaraz wytłumaczę się z określenia „ukraść”. Nie mogę znaleźć innego słowa na proces, dzięki któremu zgromadzone zostały ekspozycje tego muzeum. Nikt mi chyba nie będzie próbował wmówić, że Egipcjanie sami chętnie oddali Anglikom mumie a Włosi swoje wazy i dzbany. Przy okazji zwiedzania tej ekspozycji wyjaśniłem sobie tajemnicę tak świetnie rozwiniętego angielskiego transportu — przecież musieli do wszystkich ekspozycji w jakiś sposób do swoich muzeów dostarczyć. Ale powróćmy do zwiedzania...

Najlepiej byłoby zwiedzać muzeum spacerując według własnego uznania od jednej sali do następnej, jednak pod warunkiem, że tylko na to muzeum poświęciłoby się 4 dni, a nie jak w naszym przypadku — 4 dni na cały Londyn. Można tutaj zobaczyć najstarsze ekspozycje z różnych stron świata (nie wychodząc) z budynku. Sam budynek zadziwia już swą wielkością. Całe muzeum podzielone jest na sale tematyczne, poświęcone jednemu tylko regionowi

świata. Znakomicie prezentuje się największa, zajmująca dwa piętra kolekcja sztuki starożytnego Egiptu. Do najstarszych eksponatów należą tutaj Kamień z Rosetty, z inskrypcjami w trzech językach, które umożliwiły Champollionowi rozszyfrowanie egipskich hieroglifów, głowa Ramzesa II, malowidła z grobowców tebańskich, sarkofagi oraz mumie, wśród których znalazła się i jedna wysuszona przez gorący piasek. Wśród delikatnych papirusów jest m.in. sławna „Księga Zmarłych z Ani”. Przy wejściu do galerii asyryjskich stoją pięcionożne byki z ludzką głową, które gdy na nie patrzeć z przodu — stoją nieruchomo, natomiast jeżeli spojrzymy na nie z boku — wydają się być w ruchu. W dziale starożytnej Grecji najcenniejszym okazem są fragmenty Pantenonu, wykonane pod okiem największego rzeźbiarza starożytnej Grecji — Fidiasza. Znajdujemy tu także kompletną jońską fasadę Pomnika Nereid, oryginalną kariatydę z Akropolu oraz pozostałości po dwóch z siedmiu cudów świata starożytnego: fragmenty Grobowca Mauzolosy z Halikarnasu i Świątyni Artemidy z Efezu. Wśród eksponatów sztuki rzymskiej można trafić na wazę portlandzką z ciemnoniebieskiego szkła, z dołączonym „życiorysem”. W 1845 roku pijany turysta stuknął tą wazę na ponad 150 kawałków, po czym została ona zrekonstruowana i czeka na następnego amatora. Jednak wszystkie te wspaniałości historii „zebrane” przez Angli-

ków bije, według mnie, francuska mozaika z II w., złożona z nieregularnych kawałków wielkości około 1.5 cm × 1.5 cm. Jeszcze jednym eksponatem, dzięki któremu długo nie zapomnę British Museum jest Człowiek z Lindow. Jest to zmumifikowany w torfowisku anonimowy Celt z epoki żelaza, przypuszczalnie ofiara mordu rytualnego. Miłośnicy malarstwa także mogą w Londynie znaleźć coś dla siebie. National Gallery (Galeria Narodowa) mieści jedne z najpiękniejszych na świecie zbiorów malarstwa europejskiego, zwłaszcza znakomite kolekcje dzieł Rembrandta, Rubensa i artystów włoskiego renesansu. Zobaczyłem tu tak znane dzieła jak „Wenus i Mars” Botticeliego, „Ukrzyżowanie” Rafaela, „Madonna wśród skał” Leonarda da Vinci, pełen symboli „Portret małżonków Arnolfinich” Van Eycka z wkomponowanym w lustro autoportretem malarza. Kolejną salę, obejmującą malarstwo z lat 1510–1600 (sale wystawowe podzielone są właśnie według okresów powstawania dzieł) otwiera obraz „Bachus i Adriana” Tycjana, uważany za przykład mistrzostwa w posługiwaniu się kontrastem. Obok wiszą pełne niepokoju obrazy El Greco, wśród których dominuje obraz „Ambasadorzy”, na którym niewyraźna plama oglądana pod odpowiednim kątem zamienia się w czaszkę. Obcowanie z tak wielką liczbą oryginałów musiało wzbudzić w nas nieopisane wrażenia estetyczne a atmosfera czasów, w których tworzyli artyści, emanująca z ich dzieł, na długo pozostanie w naszej pamięci.

Po tak dużej dawce odczuć duchowych poszliśmy szukać korzeni pochodzenia człowieka do Natural History Museum (Muzeum Historii Naturalnej). Zobaczyliśmy tutaj rewelacyjną ekspozycję poświęconą dinozaurom z oszalałymi pokazami komputerowymi i realistycznymi modelami naturalnej wielkości. Wypchane zwierzęta z wszystkich regionów świata przyciągały naszą uwagę całą gamą barw oraz swoją unikalnością. Znajdują się tutaj całe sale poświęcone różnym gatunkom zwierząt zamieszkujących nasz glob. W salach można było posłuchać nagrań odgłosów wydawanych zarówno przez same zwierzęta, jak i naturalne środowisko, w którym żyją. Salą, która naj-



bardziej mnie zaintrygowała była sala poświęcona pochodzeniu człowieka. Tutaj też spotkaliśmy największą grupę młodzieży szkolnej, która w ramach zajęć mogła zaznajomić się z ewolucją człowieka, anatomią ludzkiego organizmu oraz powstawaniem nowego życia (od zarodka do noworodka). Wszystko to można było obejrzeć dzięki znakomitym symulacjom komputerowym. Jest to tylko mały przykład na to, jak różni się już nawet szkolnictwo podstawowe w Anglii i u nas.

Będąc w Londynie nie mogliśmy nie zobaczyć Museum Madame Tussaud's. W salach tego muzeum zgromadzono kilkaset figur woskowych wybitnych osobistości polityki i kultury. Sławne, klasyczne muzeum figur woskowych, założone przez francuską arystokratkę-emigrantkę, którego początkiem były naturalnej wielkości woskowe postacie francuskich arystokratów ściętych w czasie rewolucji, dzisiaj pozwala obcować także ze współczesnymi nam postaciami. Wszystkie te figury (wykonane z drobiazgową dokładnością) są naturalnej wielkości, co pozwalało nam się porównać z „największymi” tego świata, fotografując się z nimi. Mogliśmy stanąć twarzą w twarz z papieżem, idolami muzyki (tych od Disco Polo nie było), Rodziną Królewską, Beethovem, Mozartem, Leninem, Breżniewem, Gorbaczowem, Borysem Jelcynem, wielkim Mao oraz naszym ziomkiem – byłym prezydentem Wałęsą (ostatnich sześciu stało w takiej właśnie kolejności!!!). Następnie „taksówka czasu” zawiozła nas do dawnej Anglii (odtworzono tam nawet dźwięki i zapachy), gdzie można było spojrzeć prosto w oczy i bez obawy Kubie Rozpruwaczowi, trędotatym czy zarazy cholerą.

W Museum of London poznaliśmy autentyczną historię Londynu. Muzeum usytuowano wśród oryginalnych rzymskich murów i chaotycznie porożrzucanych placów budów, będących atrakcjami samymi w sobie. Muzeum poświęcone jest historii miasta od rzymskiego Londinium po współczesność. Zobaczyliśmy przekrojowe modele wiktoriańskich ścieków, rzymskie posadzki, prehistoryczne znaleziska oraz animowany spektakl o Wielkim Pożarze. Na tym zakończyłem moją przygodę z Londynem choć zostałam mnie niedosyt, że jeszcze wielu miejsc nie zdążyłem zobaczyć. Niestety pobyt trwał tylko cztery dni i trzeba było bardzo dokładnie wybierać miejsca godne zobaczenia.

Na koniec jeszcze jeden ukłon w stronę Pani pilot za umożliwienie obejrzenia wszystkich tych miejsc, przecież

jej opieka była także wliczona w cenę wyjazdu. To tylko dzięki jej brakowi zainteresowania grupą i reakcji na sugestie grupy co do zmiany programu pobytu w Londynie, mogliśmy sami zdecydować co chcemy obejrzeć i kiedy.

Po każdym wyjeździe przychodzi czas na wspomnienia i refleksje. Szkoda, że po tak ciekawym pobycie pozostanie w nas, pomimo wszystko, odrobina goryczy związana z organizacją wycieczki. Ma to też swoje dobre strony. Następnym razem na pewno dokładnie sprawdzimy przewoźnika, z którym będziemy wyjeżdżać.

Pozostający w niedosycie ale jednocześnie bardzo zadowolony z tego, co zobaczył

Mirek Wędrowniczek



W naszym (wypełnionym do bólu chęcią zwiedzania) czterodniowym planie pobytu w Londynie znalazł się Wydział Górniczy londyńskiej uczelni — Imperial College. Po pokonaniu drobnych niedogodności w postaci kolejki metra i odnalezieniu najkrótszej drogi na wspomnianą uczelnię, zjawiliśmy się punktualnie na umówione spotkanie. Powitano nas — choć z godzinnym opóźnieniem — bardzo serdecznie, po czym zapoznano pokrótce ze strukturą uczelni i obszarem prowadzonych badań. Imperial College jest częścią UNIVERSITY OF LONDON — największego uniwersytetu w Anglii.

College dzieli się na: the Royal College of Science, the Royal School of Mines (z którym nawiązaliśmy bliższy kontakt), the City&Guilds College, the former St. Mary's Hospital Medical School. Imperial College znany jest na całym świecie zarówno ze znakomitego nauczania, jak i prowadzonej działalności naukowej, badań medycznych i technologicznych. Biorąc pod uwagę fakt, iż w londyńskim college'u naukę kontynuują studenci z ponad 110 krajów, przedstawiciele AGH rozpoczęli rozmowy mające na celu nie tylko rozwiązywanie wspólnych problemów (w związku z po-



dobnym charakterem działalności), ale również umożliwiające wyjazd do Anglii stypendystom naszej uczelni.

Przed zwiedzaniem wydziału, wraz z pracownikami i studentami spędziliśmy bardzo mile czas lunchu, przegrzając przygotowane kanapki i popijając piwo. Pracownie uniwersyteckie zwiedzaliśmy w małych grupkach, pod troskliwą opieką wykładowców i studentów. Poza nowoczesną aparaturą pomiarowo-badawczą (w wielu przypadkach najnowsze i najkosztowniejsze światowe wynalazki owej branży) obejrzelśmy najzwyklejsze stanowiska laboratoryjne oraz — tutaj nie chcę pominąć najważniejszej, według Anglików, atrakcji dla nas — nowo otwartą pracownię komputerową.

Rozmowy — przebiegające sprawnie, dzięki przygotowaniu naszej uczelni oraz profesjonalizmowi tłumacza — zaowocowały współpracą, której efekty już wkrótce powinny być widoczne. Debaty studentów nie ustępowały poziomem i aktywnością pracownikom; zaowocowały już następnego wieczoru, wspólnym balen walentynkowym.

Wizytę zakończono uroczystym pożegnaniem, wymianą koszulek i symbolicznych upominków, oraz zapowiedzią przyszłej współpracy i podtrzymania kontaktów. Niepocieszający pozostaje jedynie fakt, iż nie ma obecnie możliwości wyjazdu (poza wyjazdami organizowanymi przez stowarzyszenie Tempus) na stypendium do Imperial College. Mamy jednak nadzieję, że kolejny planowany wyjazd do Londynu pozwoli na kontynuację rozmów nt. edukacji naszych studentów w angielskiej uczelni.

Monika & Jean



32 STUDENCKI FESTIWAL PIOSENKI

Laureaci 32 SFP:

I nagroda — Dorota Ślęzak z Krakowa

II nagroda — Jolanta Sip z Lublina

III nagroda — grupa „Polucjanci” z Krakowa

Wyróżnienia otrzymali:

Agnieszka Skarżyńska z Białegostoku

Piotr Woźniak z Warszawy

grupa „Wolfgang” z Olsztyna

NOCNE ŚPIWOGRANIE

Tym razem pogoda splotała organizatorowi figla. Z powodu ulewy długo oczekiwana impreza „Nocne Śpiewogranie” została przeniesiona ze Skalek Twardowskiego do klubu studenckiego „Rotunda”. Koncert prowadził Piotr Bałtraczyk. Wśród wykonawców nie zabrakło gwiazd. Przybyli m.in. Andrzej Sikorowski, Justyna Steczkowska, zespół Galicia, Robert Kasprzycki, Basia Stępnia, Lidia Jazgar, Jacek Królik. Dla Roberta Kasprzyckiego i Jacka Królika był to „historyczny koncert”. Zawsze chcieli razem wystąpić na scenie i tym razem im się to udało. Publiczność nie zawiodła. Było dużo muzyki i jeszcze więcej dobrej zabawy. Impreza skończyła się przed północą.

NOC GITARO- MANIAKÓW

W czwartek 17 maja, w Centrum Kultury AGH odbyła się impreza pod hasłem „Noc gitaromaniaków”. Niestety publiczność nie dopisała, podobno było to spowodowane ceną biletów. Wystąpili: Robert Kasprzycki z zespołem,

Marek Andrzejewski, Duet Piotr i Paweł, Tomasz Wachnowski, Marek Dyjak i grupa For Dee. Konceptcją koncertu był pomysł wyniesienia ponad przeciętność gitary, jako instrumentu jedyne w swoim rodzaju, wykorzystywanego prawie przez wszystkich młodych artystów. Impreza zapowiadała się ciekawie, szkoda tylko, że zainteresowanie było tak małe i niestety zapowiadana Guitar Session się nie odbyła.

KONCERT FINAŁOWY I GALOWY

Koncert Finałowy 32 Studenckiego Festiwalu Piosenki odbył się 18 maja na zbozczu Kopca Kościuszki, w przepięknej scenerii austriackich fortyfikacji.

Publiczność dopisała wyjątkowo. W pierwszej części koncertu wystąpili laureaci 32 SFP. Ta część była niewątpliwie krótka, ponieważ werdykt jury był zdecydowanie mniej obszerny niż w ubiegłym roku. Uchylając rąbka tajemnicy, „odkrywamy” tegoroczne nagrody: I nagroda — 4.5 tys. zł oraz przejazd na trasie Londyn–Kraków–Londyn; II nagroda — 3 tys. zł; III nagroda — 2 tys. zł; wyróżnienia — po 500 zł.

Imprezę prowadził Maciek Stuhr. Punktem kulminacyjnym wieczoru był koncert galowy, w którym wystąpiły wielkie gwiazdy polskiej estrady. Mogły one w pełni zaprezentować się kra-

kowskiej publiczności przy akompaniamencie Big Bandu katowickiej Akademii Muzycznej pod dyrekcją Andrzeja Zubka. Wystąpili między innymi laureaci wcześniejszych festiwali: Szymon Zychowicz, Basia Stępnia, Robert Kasprzycki, Janusz Radek, Jarosław Wasik, Dagmara Korona-Persowska, For Dee, Magda Turowska, Lidia Jazgar, Marek Andrzejewski, Jagoda Naja. Pomijając niedogodne ustawienie sceny (trochę mało miejsca przed sceną), koncert był świetny i każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

ZAMKNIĘCIE 32 STUDENCKIEGO FESTIWALU PIOSENKI

Imprezą kończącą 32 SFP były „Galicyjskie Wieczory z Piosenką”, prowadzone tradycyjnie przez LIDIĘ JAZGAR. Odbyły się one w niedzielny wieczór na dziedzińcu Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Publiczność, która zapełniła cały dziedziniec, została ugoszczona dobrym winem, ufundowanym przez Krakowskie Piwnice Winne oraz słodyczami z Krakowskich Zakładów Cukierniczych „Wawel”.

Gości było mnóstwo, nie zabrakło i stałych bywalców imprezy pod hasłem „Galicyjskie Wieczory z Piosenką”

Program rozpoczął występ „Teatru Tańca DF” (zespół odnotował niedawno bardzo udany występ przed niemiecką publicznością w Bochum), a zaraz po nim pojawili się gospodarze imprezy, Lidia Jazgar z zespołem Galicja. „Teatr Tańca DF” pojawił się jeszcze po raz drugi tego wieczoru, prezentując już nieco dłużej swe umiejętności. Lidia Jazgar wprowadziła przybyłą publiczność w liryczny nastrój, śpiewając piosenkę swą tematyką nawiązującą do wiosennego deszczu. Równocześnie ze słowami piosenki w magiczny niejako sposób deszcz faktycznie zaczął kropić z nieba, uzupełniając piękną scenografię wieczoru. Deszcz równie tajemniczo jak się pojawił tak znikł, pozostawiając zgromadzonych na dziedzińcu Collegium Medicum w specyficznym, melancholijnym nastroju.

Następnie swój „historyczno-histeryczny” program zaprezentowała laureatka I nagrody 32 SFP Dorota Ślęzak.

Na scenie pojawili się także: Dominika Kurdziel i Arkadiusz Dziewulski, gorąco przyjmowani przez publiczność podczas tegorocznego festiwalu i nie

mniej gorąco na tym wspaniałym spotkaniu z piosenką. Ciekawym i wesołym wydarzeniem wieczoru było, zapomnienie tekstu swojej piosenki przez oryginalnie przyrodzianego a zarazem pełnego scenicznego wigoru Mariusza Lubomskiego. Jego tańce na scenie oraz włoska piosenka powodowały wybuchy śmiechu wśród publiczności.

Jak się niebawem okazało był to tylko wstęp „zabawy kabaretowej” przygotowanej przez organizatorów. Prawdziwą bowiem ucztą był pokaz pantomimy w wykonaniu laureata tegorocznej Paki — Ireneusza Krosnego, który rozbawił zgromadzonych do łez. Występ Ireneusza Krosnego udowodnił, jak wiele można przekazać posługując się wyłącznie ciałem i jak zabawny może być komizm sytuacyjny. Jego wyćwiczona do perfekcji mimika, w której konkurować z nim może tylko „Jaś Fasola”, oczarowała publiczność, która pękając ze śmiechu ledwo utrzymywała się na krzesłach.

Zabawę bajkowego wieczoru uświetnił występ gwiazd estrady tj. Elżbiety Adamiak, Mieczysława Szcześniaka

i Mirosława Czyżykiewicza.

Na zakończenie na scenie pojawił się zespół „Kroke”. Zespół ten swą muzyką tak olśnił wielkiego reżysera z Hollywood Stevena Spielberga, że otrzymał od niego specjalne zaproszenie, by wystąpił w Izraelu na bankiecie zorganizowanym dla żyjących do dziś Żydów uratowanych przez Schindlera z obozu w Oświęcimiu pod koniec II wojny Światowej. Występ tych artystów, którzy na co dzień występują na Krakowskim Kazimierzu był wspaniałym popisem żydowskiej muzyki.

Późną nocą pożegnała wszystkich przybyłych Lidia Jazgar, zapraszając na następne „Wieczory Galicyjskie”.

Kończąc w stylu bajkowym dodam tylko, że:

*„i ja tam byłem
przednio się bawiłem
słodczy jadłem, wino piłem
i chętnie znów się wybiorę
co i wam wszystkim polecam.”*

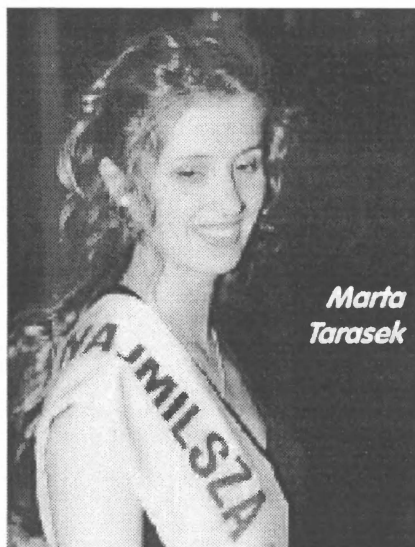
Wieczorek — Piosenkarz z Galicji

REMINISCENCJE

Juvenalia '96

WYBORY NAJMILSZEJ STUDENTKI AGH

Długo oczekiwane zagospodarowanie obiektu byłej stołówki studenckiej dobiegło końca. Można się było przekonać o tym 9 maja, uczestnicząc w wyborach Najmilszej Studentki AGH. Impreza rozpoczęła się ok. godziny 20⁰⁰, tradycyjnym powitaniem bohaterek wieczoru i przedstawieniem jury. Do konkursu przystąpiło osiem kandydatek. Wybory uświetnione zostały koncertami zespołów i humorystycznymi przerywnikami Maćka Stuhra. Kandydatki na „najmilszą” zostały poddane szeregowi trudnych, krępujących i podstępnych testów; musiały wykazać się umiejętnościami kojarzenia, rysowania, zmyślania (układania bajek), a także łatwością i szybkością nawiązywania kontaktu podczas randki („kto szybko



**Marta
Tarasek**

daje, dwa razy daje”). Najtrudniejsza próba czekała dziewczyny na końcu, w czasie konkursu „Kalambury filmowe”. Każda z dziewcząt musiała przedstawić za pomocą pantomimy krótką scenkę filmową, a zadaniem publiczności

było odgadnięcie tytułu filmu. Część osób zgromadzonych na sali zachowywała się w stosunku do kandydatek nietolerancyjnie, co nie ułatwiało im zadania. Jednak kandydatki na Najmilszą łączyła jedność, która wraz z dobrą postawą prowadzących pomagała zwalczyć treść i traktować wybory jako świetną zabawę.

Po gruntownym przetestowaniu kwalifikacji kandydatek, „na pożarcie” gwiazdy „rzucono” zespół muzyczny, który „luzując” atmosferę „pożreć się jednak nie dał”.

Wreszcie, po krótkiej przerwie, na scenie pojawił się JM Rektor AGH prof. dr hab. Mirosław Handke i ogłosił werdykt jury.

Korona Najmilszej przypadła Agnieszce Będkowskiej, natomiast Vice-Najmilszą studentką AGH została Monika Dębowska (obie z Wydziału Zarządzania). Tytuł Najmilszej Publiczności zdobyła studentka Wydziału Górnicze-

go **Marta Tarasek**. Po ogłoszeniu werdyktu dziewczyny nie mogły uwierzyć, że to właśnie one zostały wybrane, były ztremowane i zszokowane, choć bardzo radosne. Jeśli chodzi o życzenia na przyszłość, Najmilsze nie miały wygórowanych wymagań, chciały być zdrowe, radosne, ukończyć studia.

Imprezę zakończyła dyskoteka, na której można było poszaleć do późnych godzin nocnych. Imprezę można zaliczyć do udanych, były jednak pewne niedociągnięcia techniczne, np. brak klimatyzacji. Jednak cała reszta była O.K. Życzymy organizatorom więcej takich imprez, a naszym Najmilszym dużo radości i zadowolenia z krakowskich zaków.

WYBORY NAJMILSZEJ STUDENTKI KRAKOWA

Hala Wisły, środa 22.05.1996, godzina 19⁰⁰, na scenie pojawiają się konferansjerzy (Maciek Stuhr, Bartek Brzeskot). W sposób nienaturalnie żywiołowy (parodiujący showman'ów zachodnich) podbijali reakcję publiczności przez wywołanie meksykańskiej fali, a potem sprawdzając frekwencję poszczególnych uczelni starali się wywołać pewne antagonizmy – specjalnie nie musieli się o to starać...

Następnie przedstawili zasady konkursu oraz przeszli do prezentacji jury. Po przedstawieniu jurorów zaznajomili publiczność z osobą „żywego” jinglowca. Na specjalnym podeście w centralnym miejscu widowni zainstalowany został pulpit, przy którym stał podczas całej imprezy jinglowiec. Postać ta miała uosabiać amerykańskiego sędziego



imprez sportowych. Jego zadaniem było emitowanie odpowiednich jingli radiowych podczas trwania wszystkich konkurencji. Osoba ta, w sposób niezaprzeczalny, budowała odpowiednią dynamikę imprezy.

Wreszcie czas na Najmilsze. Według wcześniej ustalonej kolejności, kandydatki wywoływane przez konferansjerów pojawiały się na scenie – w rytm standardowego jingla wychodziły na centralny punkt sceny i w czasie 30 sekund zachęcały publiczność i jurorów do wybrania ich na najmilszą studentkę. Do konkursu przystąpiło 15 kandydatek z krakowskich uczelni.

Pierwszym konkursem był rzut pianką do golenia w jednego z konferansjerów. Utrudnieniem było pozabawienie rzucających „wizji”. Rolę „wzroku” przejęła publiczność. Nie zabrakło śmiechu i dobrej zabawy, jako że cele kandydatek były różne, hmmm...

Drugą dyscypliną było ułożenie jak najzabawniejszej formy rozgrzewki sportowej, jej zaprezentowanie i zmuszenie

publiczności do wspólnej zabawy. Nie było to proste zadanie ale niektórym paniom udało się podnieść pośladki „dekadenckim studentom” i zachęcić ich do krótkiej gimnastyki.



W następnej dyscyplinie wszystkie kandydatki znajdowały się na scenie. Każda miała odegrać rolę świeżo wybranej Najmilszej Studentki Świata. Aby dodać autentyczności temu wydarzeniu, otrzymywały specjalną statuetkę. Dziewczyny miały w sposób jak najbardziej śmieszny dziękować za otrzymaną nagrodę, a inne w sposób żartobliwy zachować się jako przegrane.

Do kolejnego zadania na specjalnym postumencie ustawiono głośno mówiący telefon. Jeden z konferansjerów, według wskazówek kandydatki wybierał numer z książki telefonicznej, ona zaś miała ok. minuty czasu na umówienie się na randkę z nieznanym wybrańcem. Było to trudne zadanie, zwłaszcza gdy telefon odbierała żona, lub gdy nieznanomy odpowiadał od razu: „no...”.



Następnie każda z kandydatek parodiowała jakiś standard muzyczny z play-back'u. Na koniec dziewczęta miały okazję powiedzieć ostatnie słowo jurorom i publiczności.

Jury udało się na naradę, w trakcie której organizatorzy przygotowali atrakcyjny kabareton. Wystąpili: kabaret Paka, Grzegorz Halama Oklasky, Jacek Ziobro, Ireneusz Krosny i kabaret Po Żarcie.

Werdykt został odczytany przez przewodniczącego jury, Prorektora AGH, **prof. dra hab. inż. Andrzeja Szczepańskiego**. Najmilszą Studentką Krakowa AD 1996 została **Katarzyna Bialik** (najmilsza publiczności i vice-najmilsza AWF), Jej zastępczynią okrzyknięto **Elwirę Nowak** (PK). Publiczność na Najmilszą Studentkę Krakowa wybrała **Martę Tarasek** (najmilszą publiczności AGH). Po ogłoszeniu wyników, Najmilsza wraz z publicznością odśpiewała hit imprezy pt. „Najmilsza Studentka Krakowa”. Rozbrzmiewały fanfary, rozdano cenne nagrody a fotoreporterzy otrzymali swoją minutę.

Po całej gali wieczór uświetnił występ **Edyty Bartosiewicz** — oto kilka słów jakie artystka powiedziała naszemu „Reporterowi”:

„NIGDY TAK NAPRAWDĘ NIE BYŁAM STUDENTKĄ...”

BIS: Opowiedz nam coś o swoich Juwenaliach, w czasach kiedy sama byłaś studentką?

E.B.: *Nigdy nie brałam udziału w Juwenaliach, ponieważ tak naprawdę nie byłam prawdziwą studentką. Co prawda zaczęłam studiować Handel Zagraniczny w Warszawie, robiłam to nawet 4 lata, ale studiów nigdy nie skończyłam, były one dla mnie jakąś życiową pomyłką.*

BIS: A później?

E.B.: *Pierwszy raz uczestniczyłam w Juwenaliach w tym roku, w wieku 30 lat. W Warszawie graliśmy tydzień temu koncert z Kultem.*

BIS: Dostrzegasz jakąś różnicę między tym co dzieje się tu w Krakowie, a tym co dzieje się na Juwenaliach w Warszawie?

E.B.: *W Krakowie wygląda to bardziej żywiołowo. Wy tutaj po prostu umiecie się dobrze wspólnie bawić. Natomiast w Warszawie jest większa alienacja, tam imprezy są bardziej sztywne.*

BIS: A co z muzyką, czy nagrywasz jakąś nową płytę?

E.B.: *Nie. W tym roku nie będzie nowej płyty, ani studyjnej, ani żadnej innej. Będzie za to singiel, który powinien ukazać się pod koniec czerwca, ale chyba tylko na płycie kompaktowej. Będzie na niej między innymi „Na nic gniew”, nowa wersja „Ostatniego” i „Pomyśl o mnie”.*

BIS: Co byś poradziła młodej dziewczynie, która chce śpiewać i pragnie zrobić taką karierę jak Ty?

E.B.: *Przede wszystkim postawić na swoją indywidualność. Należy wierzyć w swój sukces, nawet jeśli na początku nie będzie bardzo szło. Mnie dopiero po czterech latach zaczęło coś wychodzić. Trzeba nad tym dużo pracować, no i mieć przede wszystkim odrobinę szczęścia. Czego wszystkim życzę.*

BIS: Jakie masz plany na przyszłość?

E.B.: *Grać, grać i jeszcze raz grać, planuję też w przyszłości mieć drugie dziecko. W tym roku chcę mieć nareszcie wakacje.*

BIS: Dziękuję za rozmowę.

CO GRYZIE NASZE NAJMILSZE?

Jakich facetów potrzebują najmilsze studentki Krakowa? — to pytanie zadaliśmy kandydatkom do tytułu Najmilszej Studentki Krakowa '96. Konkurs odbywał się w pierwszy dzień Juwenaliów, w hali TS Wisła:

Elwira (PK) „...powinien być elegancki, dobrze wychowany, grzeczny i nie być smęciarzem...”

Marzena (AE) szuka „...chłopaka z głową najlepiej na karku i żeby wszystko inne też miał na swoim miejscu...”

Dorota (UJ) „...konkretny i z inwencją twórczą...”

Agnieszka (AGH) marzy o „...wysokim, zabawnym, przystojnym i sexownym...”

Daria (AWF) „musi być ...mądry i wysoki...”

Marta (AGH) „...blondyn o niebieskich oczach, nie kłamie i jest wysoki...”

Anna (PK) „...miły, inteligentny i dowcipny...”

Barbara (UJ) uwaga! potrzebni „...dzicy, nieokrzesani, którzy wiedzą czego chcą!”

Justyna (AR) „...nie musi być piękny, ale jeżeli jest szpetny to raczej nie, może być inteligentny ale nie bardziej niż kandydatka...”

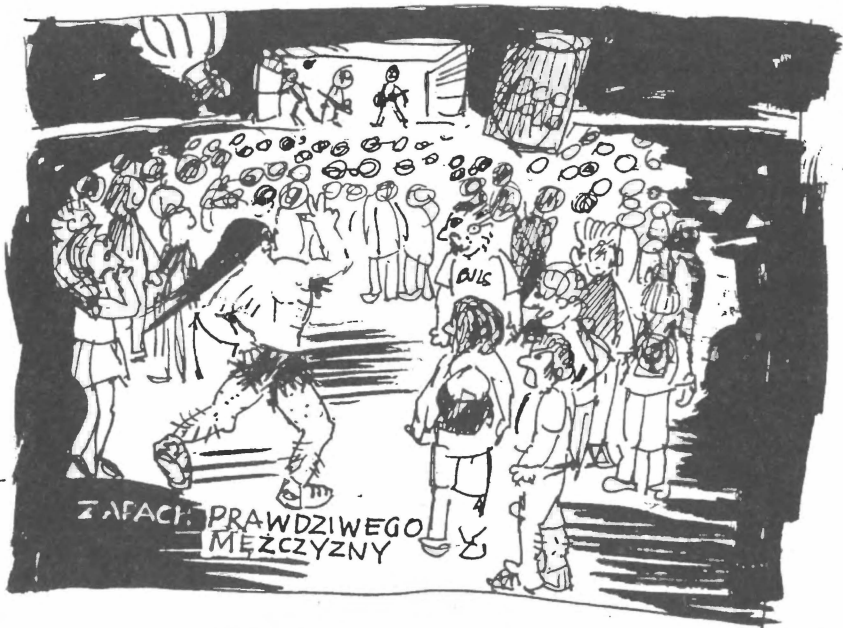
Panowie — życzymy powodzenia!

OCENA I KRYTERIUM JURORÓW

— krótki wywiad z przewodniczącym Jury wyborów Najmilszej Studentki Krakowa AD '96 **prof. dr. hab. inż. Andrzejem Szczepańskim**:

BIS: Jakie były kryteria oceny Najmilszej Studentki Krakowa?

A. Sz.: *Najmilsza Studentka powinna to być osoba kontaktowa, uśmiechnięta, znakomicie się poruszająca, umiejca błyskawicznie reagować na zmieniające się sytuacje, pytania,*



testy, kwalifikacje. Tym kierowali się przy wyborach.

BIS: Czy wybór Najmilszej był bezkompromisowy?

A. Sz.: Tak. Wybrana ona została zdecydowaną większością głosów, natomiast v-ce najmilszą poznaliśmy dopiero w dogrywce.

BIS: Czy jury jest zadowolone ze scenariusza i organizacji imprezy?

A. Sz.: Mam przyjemność już po raz trzeci uczestniczyć w tego typu imprezie, ale muszę zaznaczyć, że tym razem reprezentowała ona najlepszy poziom w sensie organizacyjnym. Przede wszystkim był bardzo dobry kontakt publiczności z wydarzeniami na scenie.

BIS: Dziękujemy Panu Prorektorowi za rozmowę.

ZAKULISOWE WIADOMOŚCI JUWENALIOWE

„Juvenalia powinny iść dalej w tym kierunku, czyli generalnie: odmłodzenie uczestników i osób związanych z imprezą oraz zwiększenie bezpieczeństwa” – powiedział BIS-owi Dyrektor Generalny 32 SFP i Juwenaliów '96 Witold Latusek.



BIS: Jaka była frekwencja na imprezach Juwenaliowych?

WL.: W środę na hali Wisły ok. 2.5 tys., w czwartek ok. 15 tys., w piątek ok. 10 tys., natomiast w sobotę ok. 6 tys. uczestników.

BIS: Co spowodowało taki spadek obecności w sobotę?

WL.: Na pewno ulewna aura, część ludzi odeszła przed ulewą ale później wróciła na koncert Kultu.

BIS: Czy z punktu organizacyjnego wszystko przebiegło pomyślnie?



WL.: Od strony organizacyjnej jestem bardzo zadowolony. Festiwal oceniam wysoko, mimo iż robiliśmy go pierwszy raz. W Juwenaliach były pewne niedociągnięcia, ponieważ dwie osoby pracowały z nami po raz pierwszy i nie mieliśmy jakby przeglądu tego, co wcześniej robiły. Na zewnątrz jednak nie były zauważalne i odbijały się najczęściej zdenerwowaniem organizatorów.

BIS: Co sądzisz „o zamkniętej formie” Juwenaliów?

WL.: Taka forma jest najbardziej odpowiednia. Fajne były zabawy na Miasteczku. Niestety to wiązało się z dużymi zniszczeniami a poza tym bezpieczeństwo uczestników jest lepsze w zamkniętym obiekcie.

BIS: Jakie zostały odnotowane wypadki w punkcie sanitarnym?

WL.: Głównie były to stłuczenia, w tłumie różnie to bywa.

BIS: Czyli nie było ciężkich wypadków?

WL.: Jeśli były problemy, to tylko z osobami, które były w takim stanie upojenia alkoholowego, że nadawały się tylko na „izbę”.

BIS: Jakie były szacunkowe koszty?

WL.: Wpływy były w sumie z biletami na 4.5 mld st. zł, przy zakładanych kosztach 4.8 mld st. zł, więc różnice nie były duże. Ogólnie koszty zrównają się do zera.

PS. Dziękujemy Witoldowi Latuskowi za rozmowę. Z odmłodzeniem osób związanych z imprezą zgadzamy się, co do uczestników imprez... proponujemy w przyszłym roku ruszyć z reklamą do przedszkoli i żłobków — np. koncert pod hasłem „brzmienie Pampers-Dry”.

PIĄTKOWE SZALEŃSTWA JUWENALIOWE

Już o godz. 19⁰⁰ pod stadionem TS Wisła zebrała się duża gromada fanów studenckiego święta. Spontaniczne śpiewy, konsumpcja trunków i dobra zabawa kontrastowały z ciężką pracą organizatorów. Trudne zadanie miała także ochrona. Nie brakowało prób forsowania ogrodzenia i „biletowych machlojek”. Wielu uczestników obawiało się ubiegłorocznego „Błotnistej Woodstock”. Tym razem jednak aura nie spletała figla żakom. Występom gwiazd towarzyszyła ciekawa sce-



neria. Nad ciemnym niebem unosił się ogromny balon – Camel-Planet. Wokół było dużo kolorowych parasoli – głównie EB, Coca-Cola. Na niebie można było oglądać „walki szermiercze” reflektorowych światła i helikopter obdarowywujący widownię różnymi prezentami. Organizatorzy zadbali także o nasze żołądki. Na miejscu można było zjeść hamburgery, gorące kiełbaski itp.

Nie odbyło się także bez „pokarmów duchowych”, bez których trudno zrozumieć muzykę i „pieprzenie” się bawić. W tym roku patronatem chmielowym „kojącym nasze umysły” były browary EB. Ku zmartwieniu „palaczy” na imprezie sponzorowanej m.in. przez Camela – zabrakło tytoniowego speedu.

Program piątkowego wieczoru rozpoczął występ promocyjny zespołu Bingo. Na koncertowej nocy rockowej nie zabrakło gwiazd, tj.: Dogz, Pivo, Illusion, Piersi i Kazik na żywo. Publiczność dopisała. Na płycie zebrało się ok. 10 tys. uczestników. Na temat zabawy i „klimatów” zdania były podzielone. Zależały w głównej mierze od zaangażowania w imprezę i przypuszczalnie od ilości wypitych „napojów wysokokowych”. Nie zabrakło tańców, pięknych dziewcząt i co za tym idzie „niecnych” igraszek w zaciemnionych kątach.

Impreza na stadionie skończyła się późną nocą. Był to koniec „zabawy” jedynie dla organizatorów i obsługi. Studenci pomaszzerowali do pobliskich akademików i parków w celu kontynuacji piątkowego szaleństwa.

SOBOTA — DOKŁADANIE DO PIECA...

„Q...wa ale leje i jeszcze bilety po 50 koła” — komentuje jeden z członków długiej kolejki, która wije się wokół bramy wejściowej stadionu TS Wisła.



Sobota jest de facto ostatnim dniem Juwenaliów (niedziela, to dla większości zwykle leczenie kaca i najwyżej dyskoteka dla najwytrwalszych). Sytuacja zaczyna przypominać tę z zeszłego roku. Mocne strugi deszczu, błyskawice, coraz więcej błota.

„Po cholere wam te psy” — woła w stronę pilnujących wejścia na stadion młody człowiek w żółtym płaszczu — „czy to więzienie, czy impreza studencka” — dodaje. Ochroniarz (potężne chłopisko w czarnym uniformie) nie reaguje. Firma ochroniarska szczerze obstawiła stadion, chłopaki w wysokich butach z krótkofalówkami, nie pozwalają ani na krok zbliżyć się do ogrodzenia stadionu. „To z powodu podawania sobie biletów i wejściówek, przez studentów” — komentuje bodyguard.

Tymczasem na stadionie gra Obstawia Prezydenta, deszcz leje coraz mocniej. „Nie pada” woła ze sceny ubrany w garnitur wokalista — „p...ol się” — woła ktoś z publiki. „Pиво po 2 złote, ale chętnych mniej niż wczoraj” — komentuje dziewczyna z białą czapeczką EB, jedna z obsługujących „wyciap”. Ludzie skarżą się, że

na koncercie nigdzie nie można kupić papierosów, to dziwne przecież jednym ze sponsorów jest firma Camel. Ze sceny zamiast papierosów przedstawiciele tej firmy rzucają koszulki i czapeczki (palacze głośno klną nową ustawę).

Po Obstawie Prezydenta, gra Raz Dwa Trzy, a następnie O.N.A., ludzie „bujają się” do melodyjnych dźwięków. Błoto pod sceną sięga już prawie po pachy. Zaczyna się powtórka z zeszłego roku. Publiczność skacze po kałużach, niektórzy wręcz tarzają się w błocie, improwizując błotne zapasy. Zabawa jest przednia. „Pada na łeb i upić się nawet nie można” — ktoś stwierdza naukowo. Tymczasem w punkcie sanitarnym są pierwsi ranni, niektórzy po prostu symulują, chcąc odpocząć. Są jednak i poważne przypadki. Jakiś nieszczęśnik upadł na barierkę i pół twarzy zalało mu krwią,



pewnie trzeba będzie wzywać karetkę. W międzyczasie rozpoczyna się szaleństwo — na scenę wchodzi gwiazda wieczoru Kult. Publiczność jest już mocno przeredzona, ale ci którzy pozostali na pewno nie żałują. „Chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha, zanucić ci prosto do ucha” — śpiewa Kazik. Impreza kończy się mocno po drugiej. W większości ubłocona i przemoczona publiczność opuszcza stadion, wszyscy chyba są zadowoleni.

Płyta boiska przypomina wielkie pobojowisko, wielka kałuża, plastikowe kubki i mnóstwo różnych przedmiotów niewiadomego pochodzenia. Hmm... zabawa przednia!

Można by długo jeszcze wspominać — wielu z Was, uczestników tych imprez będzie je z pewnością wspominać zimowymi wieczorami, aż do... przyszłorocznych Juwenaliów!

Do zobaczenia za rok — mamy nadzieję, że się znowu spotkamy!

KOROWÓD MIASTECZKA STUDENCKIEGO AGH

W sobotę ok. godziny 13⁰⁰ na Miasteczku Studenckim AGH rozpoczął się happening, z którego na długo zostaną zapamiętane gratisowy kefirek (bardzo niektórym potrzebny) i obiecana grochówka. Zebrało się dużo studentów, jednak przebierańców było znacznie mniej niż w latach ubiegłych. Nie obyło się bez licznych konkursów i nagród. Uczestnicy bawili się bardzo spontanicznie: jedni tańczyli, śpiewali, jeszcze inni wydawali okrzyki, podkreślając swoją mocną pozycję w gronie „korowodowiczów”. Wreszcie nadszedł oczekiwany moment startu. Towarzyszył mu ostatni łyk orzeźwiającego napoju, drobna kosmetyka, a co było dalej opowie Wam pamiętnik skrzata Pismaka:



*Na czele podązał sam «Cezar»
Jeanus
odziany w purpurową tunikę,
na głowie kwiatny miał wianek,
w rękę zielony badylek,
przed nim bieżał reporter, za nim
mały motylek.
Szły i gromady groźnych Wikingów,
skąpo ubranych dziewcząt,
i elegancik w smokingu.
Skupienie i cisza radioaktywnych
mnichów
nie koily drapieżnych wojowników,
których wszelkiego autoramentu
było co nie miara wśród
korowodowego asortymentu.
Korowód dzielnie maszerował
ulicami Krakowa,
przyglądała mu się niejedna
białogłowa.
A u Krakowian przyjazne twarze
i szczerze uśmiechy
witały studenckie pociechy.
Nasze Najmilsze na ruchomym
podeście*

*prezentowały swoje wdzięki
w doborowej asyście,
wibrowały swoimi ciałami
pod kolorowymi parasolami.
Ochranianie siły wyteżali
i co rusz jakiegoś figlarza spod kół
samochodowych wyciągali.
Aż wreszcie Korowód dotarł
na Rynek,
po prawej minął Wierzynek,
zatoczył szerokie koło,
pozdrawiał gości wokoło.
Na Rynku ustawiona była scena
słońce mocno przygrzewało,
przydałoby się trochę cienia...*

Był to bardzo ciekawy i barwny przemarsz studenckiej braci. Frekwencję korowodu ocenia się na około 10 tysięcy

uczestników. Modne w tym roku były mnisie habity, stare suknie, stroje wojowników. Młody człowiek obwieszony paczkami po papierosach krzychał – „protestuję przeciwko paleniu”. Znaleźli się też przeciwnicy Juwenaliów, którzy skandowali „precz z Juwenaliami” i zbierali datki na uczących się w Juwenalia. Inni krzyczeli najstarsze chyba hasło Juwenaliów: „Kto się uczy w Juwenalia, ten jest świnią i kanalia!” Po rynku krążyli ludzie mumie, Wikingowie w tekturowym okręcie i Indianie.

Sobotni program uświetniły konkursy i koncert zespołu BLOOD MONEY, a także występ teatru „Scena Ruchu” z Lublina. Pomimo iż pogoda była przednia, to zdania o jakości i poziomie imprezy były podzielone i zależały od stopnia zaangażowania. „Szałowa” - twierdził głuchy młodzieniec z białą łaską, potykając się o siedzące Rusałki, które powiedziały krótko — „NUDA”. Jeszcze inni



młodzieńcy, suto zakrapiający chmiel, nie potrafili wydać głosu i wyrazić opinii na temat poziomu zabawy. Wokół ponieważ puste puszki po piwie i rozbite butelki — „ci studenci to się potrafią bawić” skomentował starszy mężczyzna. Powróćmy jeszcze na chwilę do uroczystości przekazania kluczy do bram miasta. Na tej imprezie na głowę wieszczą Adama M. została naciągnięta czapka błazeńska, którą to niesforny student Jan K. odważył się zdjąć i z nią „przepaść”. Śledztwo w sprawie czapki prowadzi Komisariat Policji przy Rynku Głównym. Ktokolwiek wie, na czyjej głowie znajduje się obecnie czapka, proszony jest o powiadomienie każdego, komu zimno jest w uszy — przy obecnych trendach pogodowych, rzecz chyba mało spotykana.

Po zakończeniu imprezy studenci udali się w różnych kierunkach, ale w tym samym celu. Do „łapania” klimatów Juwenaliowych służyły różne środki, ale efekt był zawsze ten sam: JUWENALIOWA NIRWANA.



CAMEL PLANET – LATO STULECIA

od 5 lipca do 24 sierpnia 1996
WŁADYSŁAWOWO PLAŻA

CAMEL PLANET — 1488 godzin muzyki, totalnej wolności, jazdy na maxa, niezemskich przeżyć w wodzie, powietrzu i na lądzie.

Już nie masz odwrotu! Przyjdź do nas zanim my przyjdziemy do ciebie!



5.07 LADY PANK

6.07 DE MONO

11.07 PERFECT

12.07 VOO VOO

13.07 ELEKTRYCZNE GITARY

19.07 VARIUS MANX

20.07 E. BARTOSIEWICZ

21.07 K. KOWALSKA

25.07 DE SU, REPUBLIKA

26.07 DE MONO

27.07 FIREBIRD

2.08 MAFIA

3.08 FORMACJA N.S.

4.08 SZWAGIERKOLASKA

8.08 VARIUS MANX

9.08 R. CHOJNACKI

10.08 PERFECT

16.08 LADY PANK

17.08 Wakacyjna Dziewczyna
Playboya (final)

KAYAH i J. STECZKOWSKA

Informacje:

Biuro Promocji Miasta Władysławowo
ul. Gen. Hallera 19;

tel. (058) 740-476, 741-266 w. 13

Uwaga, studenci władający językiem niemieckim!

Departament Współpracy Międzynarodowej uprzejmie informuje, że w 1996 r. w Cieszynie zostanie zorganizowana po raz drugi wspólna Polsko-Austriacka Szkoła Letnia, dla studentów z obu krajów, w celu doskonalenia znajomości języka polskiego, bądź niemieckiego.

Podczas 3-tygodniowego kursu, 20-30 studentów (po 10-15 z każdej strony) uczestniczyć będzie — przez 5 godzin dziennie — w zajęciach językowych prowadzonych dla każdej z grup w języku partnera.

Świadczenia stypendialne dla wszystkich zakwalifikowanych studentów — polskich i austriackich — obejmują:

- koszty zajęć językowych;
- zakwaterowanie i wyżywienie;
- program kulturalny;
- ubezpieczenie na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków.

Termin kursu: 5.08. – 25.08.1996 r.

UWAGA! Nieprzekraczalny termin zgłoszeń upływa 20 czerwca.

Bliższe informacje i kwestionariusze zgłoszeniowe można uzyskać w Samorządzie Studentów AGH paw. C-2, pok. 17.

X UWAGA, STUDENCI CHCĄCY ZAROBIĆ PARĘ GROSZY — Miasteczko Studenckie potrzebuje chętnych do prac porządkowych oraz do pracy przy hotelach wakacyjnych, szczególnie w Dyrekcji Miasteczka Studenckiego AGH (DS-8). ☺

X GRUŻLICA — Zgodnie z obowiązującymi przepisami każdy student mieszkający w akademiku winien raz w roku dokonać prześwietlenia klatki piersiowej. Z uwagi na rozszerzające się przypadki zachorowań na GRUŻLICĘ, KAŻDY STUDENT MIESZKAJĄCY W AKADEMiku POWINIEN DLA WŁASNEGO ZDROWIA DOKONAĆ STOSOWNEGO PRZEŚWIETLENIA. UWAGA: Zaświadczenie o przeprowadzeniu prześwietlenia może być wymagane przy kwaterunku w roku akademickim 1996/97. ☺



WYDAWCA:

Redaktor Prowadzący:

Autorzy tekstów:

Grafika, fotografie:

Nakład:

Siedziba Redakcji:

Poczta elektroniczna:

Reklamy — z materiałów dostarczonych Redakcji.

Uczelniana Rada Samorządu Studentów AGH

Paweł Barć

Mirosław Dyczkowski, Jan Michalak, Dariusz Foszcz, Paweł Barć, Tomasz Pietryga, Tomek Kostecki

Anna Siemaszko, Lucyna Raczkiwicz

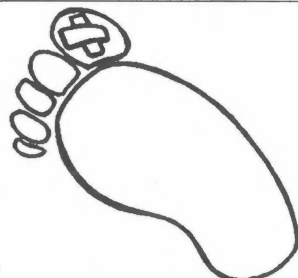
2000 egz. rozdawanych bezpłatnie

AGH, paw. C-2, pok. 17; tel./fax: (17-) 35-74, (17-) 39-39.

bis2@uci.agh.edu.pl

ISSN 1234-5482

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji dostarczonych tekstów i materiałów.



EUROPEAN STUDENTS FAIR BRUKSELA '96

Jak już wspominaliśmy w poprzednim numerze **BIS**-a, w dniach 27–30.03 odbyły się w Brukseli Europejskie Targi Studenckie. Nie brakło na nich i naszych krakowskich uczelni. Prezentowały się one pod wspólnym hasłem „**STUDY IN CRACOW**”, czyli AGH, UJ, PK, AE. Krakowskie stoisko wzbudzało zainteresowanie zwiedzających z trzech powodów: względy merytoryczne przedstawiane przez nasze uczelnie, estetyka miejsca i plakaty przedstawiające nasz Gród (zwłaszcza one w szczególności oddziaływały na zwiedzających). Brukselskie Targi, to ogromna impreza odbywająca się w dwóch wielkich halach Centrum Wystawowego znajdującego się obok Stadionu Haisel. W halach tych reklamowały się uczelnie praktycznie z całej Europy. Niektóre stoiska wręcz rzucały na kolana swoim wyglądem, czy sprzętem technicznym prezentowanym na nich (mieliśmy np. okazję wcielić się w „Doom”-a za pomocą hełmów wirtualnych – niesamowite wrażenie!). Nie będziemy tu rozpisywać się o korzyściach płynących z uczestnictwa w imprezie tego typu, bo o tym mogliście przeczytać w Biuletynie

Informacyjnym Pracowników (Bip, nr 29) — szkoda dublować tego typu informacje. Miłym akcentem imprezy było spotkanie z kilkoma osobami mówiącymi po polsku, np. jedna ze studentek reprezentujących Uniwersytet Brukselski przyszła do nas po materiały i dowiedzieliśmy się, że następnego dnia zdaje egzamin z naszego języka.

Bruksela jako miasto nie oszołomiła nas aż tak bardzo jak byśmy tego oczekiwali, choć nie można powiedzieć, że jest brzydka. Natomiast rynek wywarł na nas niesamowite wrażenie, jego przepych i bogactwo ugięły nasze kolana. Pewnego wieczoru mieliśmy okazję zobaczyć spektakl muzyczno-światłowy (w takt muzyki zmieniano się oświetlenie rynku). Paleta barw rozświetlała budowlę, rynek rozpromieniony kolorami, to znów ogarnięty mrokiem nocy sprawiał wrażenie żywego. To było niesamowite, rynek wypełniony oniemiałymi z wrażenia ludźmi wybuchnął gromkimi brawami po zakończeniu spektaklu. Mieliśmy okazję zobaczyć także figurkę siusiającego małego chłopczyka, który jest wizytówką Brukseli. Legenda mówi, że dziewczica aby zapewnić so-

bie pomyślność powinna złapać chłopczyka za „susiaka” i mocno trzymając wypowiedzieć życzenie. Dziewczyny, które chciałyby zrealizować ten plan mają jednak utrudnione zadanie, ponieważ figurka znajduje się za wysokimi kratami. Niesamowitym zbiegiem okoliczności był fakt, że pierwszą osobą, którą spytaliśmy o drogę do hotelu była Polakiem. Jesteśmy wszędzie — w końcu jesteśmy Europejczykami.

W drodze powrotnej mieliśmy pecha, bo zepsuła się klimatyzacja w autobusie i całą noc podróżowaliśmy w kurtkach. Szczekanie zębami rozlegało się w tylnej części autobusu, natomiast „przód” wypełniał równikowy upał, ale przeżyliśmy to i szczęśliwie wróciliśmy cali do Krakowa.

Na zakończenie tego artykułu, chcielibyśmy podziękować kolegom z Samorządu Studentów UJ, którzy wyszli być może z założenia, że wspólna praca wcale nie musi wiązać się z wspólnym dachem nad głową. Jedni mogą go mieć, inni... niekoniecznie.

T. K. i M. N.

Dnia pańskiego 9 maja „banda nacierzy” wyruszyła na podbój Limanowej i jej okolic. Podróż była długa, ale pełna humoru. Śmiech gościł na naszych obliczach, dopóki nie zobaczyliśmy „małej górki”, którą mieliśmy zdobyć, by dostać się do ośrodka „Łysa Góra”, gdzie znajdowała się nasza baza wypadowa. 40-osobowa grupa „wymiękła” widząc taką przeszkodę. Poczuliśmy, że nasze plecaki robią się ciężkie jak noc listopadowa. Wymęczeni podróżą i zdobywaniem Góry (na dodatek Łysej), postanowiliśmy się zrelaksować przy kuflu piwa — nie wszyscy poprzestali na jednym. Jak na złość pogoda pokrzyżowała nam plany, ale to nie złamało naszego ducha. Jako starzy rajdowcy (w końcu był to XXIII Rajd Wiertnika) wpadliśmy na traperski pomysł i wynajęliśmy karawanę osłów, aby obwoziła nas po okolicznych górkach. Częste opady deszczu spowodowały, że osły szybko „wykończyły się”, zmuszeni więc byliśmy większość czasu spędzać na terenie ośrodka. Mimo niesprzyjających warunków umysłście ostro pracowały nad miłym, roz-

RAJD WIERTNIKA '96



rynkowym i przyjemnym spędzaniem czasu. Ognisko pożegnalne też się nam udało. Przewornie Zawsze Zabezpieczeni (około połowy uczestników to dziewczyny) zabrali z Krakowa gadający pieńnik, który palił się od pierwszego piwa

do ostatniej kropli krwi. Jedyny problem z ogniskiem, to ogólna niechęć uczestników do jego zakończenia. W pewnym momencie zostaliśmy zaskoczeni przez ranek, którego nadejście zwiastowały śpiewy ptaków. Zapadła chwila milczenia, gdyż uświadomiliśmy sobie, że za kilka godzin musimy zejść do Limanowej. Byliśmy w ciężkiej sytuacji, ponieważ rozkład jazdy autobusu na trasie Limanowa–Kraków nie był nikomu znany. Najstarsi górale nie pamiętali by takowy w ogóle kursował. Nieoczekiwanie zza zakrętu wyłonił się piękny autobus, który dowiózł nas całych do Krakowa. Zmęczeni ale weseli wróciliśmy do Grodu Kraka, a ponieważ chęć zabawy nie opuszczała nas, więc o godzinie 22 wszyscy poszliśmy na dyskotekę do „Filotka”.

Z RAJDOWYM POZDROWIENIEM
RAJDOWNICZKI I RAJDERSI